

Dejan Ajdać

Uniwersytet Gdański

dejan.ajdacic@ug.edu.pl

ORCID: 0000-0002-4098-4660

O wybranych słowiańskich motywach zbioru *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi* Kazimierza Władysława Wójcickiego

On Some Selected Slavic Motifs
of the Collection *Klechdy, starożytne
podania i powieści ludu polskiego i Rusi*
by Kazimierz Władysław Wójcicki

DOI: 10.12775/LL.1.2023.004 | CC BY-ND 4.0

ABSTRACT: The two-volume collection of *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi* (*Fables: Ancient Legend and Folk Narratives of Poland and Russia*) by Kazimierz Władysław Wójcicki, a writer and popularizer of folk tales, aroused interest in Poland and among lovers of Slavic folk culture. K. W. Wójcicki wrote his book in the 1830s, in an era of strong Slavophile sentiments and under the influence of Polish Romantics from Lviv. The author mentions earlier research by Julian Krzyżanowski, Julian Maślanka, Ryszard Wojciechowski and Violetta Wróblewska concerning the collection *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*. In fairy tales in the collection by K. W. Wójcicki, apart from motifs and content from the Polish folk tradition, there are elements from other Slavic traditions. The author analyzes the presence of Serbian, Slovak and Ukrainian motifs, pointing to the sources, methods of Polonization and the author's stylization of Slavic folkloric motifs.

KEYWORDS: Kazimierz Władysław Wójcicki, Polish, Serbian, Slovak and Ukrainian folklore

Wprowadzenie

Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) studiował chemię i prawo, jednak największy wpływ na jego zainteresowania wywarły wykłady profesora, poety, krytyka i tłumacza pieśni ludowych Kazimierza Brodzińskiego. Pod wpływem romantycznych idei Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, autora rozprawy *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (1818), zachęcających do obserwacji „starożytności pogańskich” zachowanych w gminnej tradycji ustnej, dwudziestoletni Wójcicki zainteresował się ludowym dziedzictwem „na Podlasiu, Mazowszu, Lubelszczyźnie, w Wielkopolsce, Sandomierskiem i Krakowskiem” (Wenerska 2007: 39; Wilczyńska 2019: 352).

Pierwszymi owocami jego badań były prace nad przysłowiami (Wojciechowski 1972: 17). Młody Wójcicki musiał wiedzieć o trzech tomach z pieśniami ludów słowiańskich w oryginalnych zapisach i przetłumaczonych na język czeski, wydanych pod tytułem *Slovanské narodní písně* w latach 1822–1827 w Pradze przez Františka Ladislava Čelakovskiego, ale nie odwołał się do tego opracowania w swojej pracy. Podróżował i spisywał pieśni oraz opowiadania ludowe. Z zebranych materiałów opracował zbiór, który wzbogacił rozprawą o zwyczajach, podaniach i pieśniach oraz przysłowia ludowych, zgłoszony w 1828 r. na konkurs Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ponieważ była to jedyna zarejestrowana publikacja, konkurs został odwołany (Wojciechowski 1972: 14; Wilczyńska 2019: 352).

Książka *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi* została wydana w dwóch tomach w 1837 r. w Warszawie, w drukarni Piotra Baryckiego. Zawiera zapisy polskiej i ruskiej prozy ludowej przez samego autora określane różnorako – jako „klechdy”, „starożytne podania” i „powieści”. Violeta Wróblewska tak charakteryzowała tę pozycję:

Zbiór Wójcickiego, jak i inne powstałe w tym czasie tomy bajek, stanowią raczej rodzaj świadectwa funkcjonowania w Polsce romantycznej pewnych wątków folklorystycznych niż rzeczywiste źródło tekstów ludowych (Wróblewska 2003: 45).

Już w tytule zbioru pojawiają się oznaczenia etniczne – „lud polski” oraz „Ruś”. Odnoszą się one do Słowian Wschodnich, przede wszystkim dzisiejszych Ukraińców. Choć w przypisie do tekstu *Porwany wichrem* pojawia się określenie „ukraiński” (Wójcicki 1837: 145), to jednak Wójcicki częściej używa przymiotnika „ruski” oraz rzeczowników „Ruś”, „Rusin”, „Rusinka”. W mniejszym stopniu reprezentowane są w publikacji tradycje ludowe serbskie i słowackie. W niniejszym artykule pokazane zostaną niektóre motywy obecne w książce Wójcickiego, wywodzące się z różnych pod względem etnicznym słowiańskich bajek ludowych.

Jego zbiór jest owocem silnych słowianofilskich sentymentów epoki romantyzmu, a jako książka reprezentująca początki wydawania polskich zapisów folklorystycznych uosabia ducha epoki i jednocześnie osobiste preferencje

autora. Do działalności Karola Balińskiego, Lucjana Siemieńskiego, Romana Zmorskiego oraz Kazimierza Władysława Wójcickiego odnosi się spostrzeżenie Ryszarda Waksmunda:

Oni również, jak bracia Grimm, traktowali folklor jako „narzędzie polityki”, dążąc do ocalenia prymarnych wartości kultury narodowej, i tym samym nobilitowali baśń ludową do rangi pełnoprawnego gatunku literackiego (Waksmund 2000: 163).

Zbiór Wójcickiego – występującego w podwójnej roli autora i redaktora – składa się z przedmowy, opowiadań i przypisów, a we wszystkich tych częściach podawane są różne informacje o bohaterach oraz historycznych i mitologicznych aspektach wierzeń ludowych z różnych rejonów Słowiańszczyzny. Jeśli chodzi o lokalizację narodową, to we wstępie Wójcicki wskazuje przede wszystkim na ludność polską i ruską, ale także na geografie wyrażoną poetycko:

Posyłam ci [Dominikowi Magnuszewskiemu – D. A.] owoc moich wędrowek, plon lat wielu, uzbierany to na wątych tratwach górali, to w śniegowych górach, na piaszczystym Mazowszu i czarnej glebie krakowskiej, to w lasach Kurpi (Wójcicki 1837: 7).

Przestrzeń geograficzna materiałów zawartych w opublikowanym zbiorze odnosi się także do innych ludów słowiańskich, co otwiera pytanie odnośnie do etnicznej i geograficznej lokalizacji motywów, bohaterów i toponimów, zarówno w tekstach bajek, jak i w przypisach. Należy przy tym zwrócić uwagę na problemy z etnicznym i geograficznym określeniem materiału Wójcickiego spowodowane tym, że autor zbioru nie uwzględnia zasad stosowanych w folklorystyce w XX w. i nie publikuje tekstów w oryginalnych wersjach źródłowych. Píše o tym Julian Maślanka:

Swoistość gatunkowa „klechd” zasadza się głównie na tym, że nie zachowują one autentycznego kształtu w przekazie pochodzącym od ludowego bajarza, lecz są utworami literackimi na podłożu fabularno-treściowym bajki rdzennie ludowej. Narrator odautorski zastępuje ludowego opowiadacza bajki (Maślanka 1984: 24).

Autor dokonał korekty materiału w celu uwydatnienia właściwości tekstu pisanego i jego poetyki, zniekształcając motywy w taki sposób, że niektóre opowieści reprezentują warianty rzadkie w polskim folklorze. Opowiadanie może niekiedy zawierać cechy właściwe kilku ludowym tradycjom ustnym. Dlatego w analizach nie można oprzeć się na imionach bohaterów lub nazwach miejscowości ani na motywach lokalnych, ponieważ w niektórych przypadkach Wójcicki podaje dokładne dane, a w innych zmienia atrybucję.

Zbiór Wójcickiego był znany miłośnikom ludowych zabytków i pisarzom XIX w., zwłaszcza w Polsce. Kompilacja ta była kilkakrotnie przedrukowywana w swojej oryginalnej i skróconej formie, a pochodzące z niej historie zostały włączone do nowych autorskich adaptacji i dzieł. Pierwsze wydanie książki Wójcickiego ukazało się w 1837 r., a za życia autora wznawiano ją jeszcze w latach 1851, 1852 i 1876 (Kawecka 2022: 32). Ostatnie z wymienionych wznowień, wydane pod koniec życia Wójcickiego, jako jubileuszowe wzbogacono ilustracjami Michała Andriollego, Wojciecha Gersona, Franciszka Kostrzewskiego, a także rycinami publikowanymi wcześniej w czasopiśmie „Kłosa” w serii Fantastyczne Postacie Ludowe (Kowalczyk b.d.). Wydanie to zawierało również wstęp pióra Józefa Tokarzewicza (pseud. J. T. Hodi), skierowany bezpośrednio do Wójcickiego, w którym autor obszernie i z dużym szacunkiem analizował pracę badacza i przedstawiał jej szersze tło (Hodi 1876).

Klechdy opublikowano ponownie w 1922 r., niemal pół wieku po wydaniu jubileuszowym, pod redakcją Ryszarda Wojciechowskiego. Książkę opatrzone krótkim wstępem Juliana Krzyżanowskiego, tekstem redaktora i jego notatkami (Wójcicki 1972). To wydanie zostało przedrukowane jeszcze w latach 1974 i 1981. Ostatni raz zbiór Wójcickiego ukazał się nakładem wydawnictwa Dragon w Bielsku-Białej w 2021 r. W formie elektronicznej pozycja jest dostępna w bibliotece Polona oraz zasobach GoogleBooks, a fragment e-booka w bibliotece Darmowa Klasyka.

Julian Krzyżanowski w książce *W świecie bajki ludowej* tak nakreślił styl autora:

W fantastycznym nieładzie znalazły się tu, w tekście i powikłanych przypisach, rzeczy najróżniejsze, płody chudej fantazji autorskiej, operującej motywami bajek wierzeniowych (*Oczy uroczne*) i białym wierszem robione przekłady z innych języków słowiańskich (*Trojan*), i Walgierz z *Kroniki wielkopolskiej*, dalej podania demonologiczne (o Twardowskim, Borucie, Iskrzyckim) i wreszcie baśni polskie i ruskie, reprezentujące najpopularniejsze wątki [...], opowiadane już to gładko i bezpretensjonalnie, już to z pretensjami literackimi (Krzyżanowski 1980: 166).

Z punktu widzenia filologii polskiej i folklorystyki ważne uwagi dotyczące antologii Wójcickiego przynoszą opracowania Ryszarda Wojciechowskiego (1972: 10–45), Violetty Wróblewskiej (2003: 44–52, 2018: 148–150), Wiolety Wenerskiej (2007), Elwiry Wilczyńskiej (2019) i innych autorów. Dzięki ogromnej popularności książki zastosowany przez Wójcickiego termin „klechdy” poszerzył swoje dotychczasowe znaczenie i rozprzestrzenił się w polskiej kulturze XX w. (Wróblewska 2018: 148). O nazwach gatunkowych „klechdy”, „starożytne podania” i „powieści ludu” wiele razy pisano, nie będę więc omawiać tej kwestii. W swojej książce autor korzysta jednak także z nazw „bajka”, „powieść”, „powieść gminna”, a w jednej z notatek umieszczonych we wstępie utożsamia tę ostatnią z terminem „skazka” Mihaila Maksimowicza, przywołując też zalecenie

Lucjana Siemieńskiego, aby zbierać „powieści gminne – pochadki” (Wójcicki 1837: 9). Dzięki tłumaczeniom zbiór klechd przyciągnął uwagę Czechów i Rosjan, jednak w folklorystyce sławistycznej pozostał w zasadzie niezauważony, co można wiązać z krytycznym stosunkiem wielu polskich badaczy do metod i romantycznych założeń zastosowanych w publikacji Wójcickiego.

Słowiańskie starożytności

Zbiór bajek Kazimierza Władysława Wójcickiego inspirowany był ideą śledzenia paralel w zakresie „starożytności ludowych” obecnych w folklorze różnych grup słowiańskich. Powstał on w czasie wielkiej popularności baśni braci Grimm i badań porównawczych mitologii niemieckiej. W słowiańskim świecie wiodącą rolę w rozpowszechnianiu idei wzajemnych wpływów odgrywali dwaj Czesi – Josef Jakub Jungmann i František Ladislav Čelakvský – oraz Słowak Pavol Jozef Šafárik. Młody Wójcicki swojego zadania upatrywał nie tylko we włączeniu polskiego materiału do badań słowiańskich, ale także w przybliżeniu rodzimych i „ruskich” opowiadań polskim czytelnikom. Pokazywał słowiańskie cechy polskiej kultury ludowej poprzez ukazanie wspólnej tradycji ludowej Polaków i Rusinów. Uważał za konieczne skupienie się na prozie, która – jego zdaniem – zachowała ślady przedchrześcijańskiej starożytności. Tłumaczył to tak:

We wszystkich rej wiodą bujne marzenia wyobraźni i cudowność. Cudowność ta zawsze upragniona, nie tylko się w samych odbija Klechdach; wyobraźnia Ludu tak jest jej pełną, że można rzec, iż do żywota jego należy. Jeszcze nie straciły starodawnego uroku i swojej poezji ciemne bory, rzeki i jeziora: pierwsze widzi Ruś zamieszkane Rusalkami, Majkami, a w górach Dziwożony. [...] Cudowność ta i fantastyczność rozlała się mgłą widomą na całą Słowiańszczyznę (Wójcicki 1837: 14, 17).

Tymi słowami autor zbioru wskazuje na ramy swoich wyobrażeń, biorąc pod uwagę fakt, że opowiadania, które przytacza, pochodzą w większości z terenów polskich (część od Polaków i Rusinów) oraz serbskich i słowackich. Poszukiwanie starożytności znajduje również odzwierciedlenie w przypisach do tekstów. Znaczenie wszechsłowiańskich elementów wierzeń pogańskich podkreśla się we wstępie oraz w uwadze na temat wiary w przeobrażanie się zmarłych w orły w okolicach Dobromili (Wójcicki 1837: 16). Wójcicki nawiązuje do tekstu *Orły z Herburtów* galicyjskiego poety Józefa Dunina Borkowskiego (zob. Pólichłopek 2015, 2019), o którego istnieniu już wiedział, chociaż ten tekst ukazał się dopiero rok później, bo w 1838 r. W *Orłach z Herburtów* wyraźnie odczuwalna jest zarówno atmosfera słowianofilska, jak i przekonanie o związkach mitologii słowiańskiej z mitologią starożytnych Indii. Wójcicki znał także pieśni innych narodów słowiańskich, ponieważ – jak pisze – „pieśni Ludu Polskie i Ruskie, Serbskie, Czeskie i Słowaków, w Węgrzech, stawiają dowody na podobne przemiany” (Wójcicki 1837: 16).

Serbskie starożytności

Z biografii Wójcickiego wiadomo, że słuchał wykładów Kazimierza Brodzińskiego (Georgijević 1936). Ten poeta i krytyk, autor tekstu programowego *O klasycyzmie i romantyczności*, był także tłumaczem serbskich pieśni ludowych Vuka Karadžicia i miał wpływ na zainteresowania młodego Wójcickiego. W zbiorze klechd w kilku miejscach wymieniana jest serbska literatura ludowa. W ostatnim zdaniu wstępu Wójcicki zapowiada serbską klechdę i nią właśnie otwiera swój zbiór. Źródło tej opowieści można wywnioskować z imienia jej bohatera (Trojan) oraz bezpośredniego wskazania, że był to „król mężnych Serbów”. Zamieszczona w przypisie notatka o roślinach również wskazuje na realia serbskie. Autor wyraźnie mówi, że to Serbowie lubią „bosiljak” – wasylek, Polacy – rutę, a „na Rusi” szczególną sympatią darzone są kalina i barwinek.

Krzyżanowski uważał, że Wójcicki jedynie przekładał serbskiego *Trojana* (Krzyżanowski 1980: 166) białym wierszem. Niemniej w tym przypadku nie chodzi o tłumaczenie jakiegoś tekstu, ale o wykorzystanie istniejących motywów. Klechda *Trojan* została napisana przez Wójcickiego na podstawie hasła „Trojan” ze *Słownika serbskiego* Vuka Karadžicia (1818). W swoim czasie dzieło to było nie tylko leksykograficznym, lecz także encyklopedycznym źródłem wiedzy o historii i kulturze Serbii (Plotnikova 2000; Karanović 2019), a wiele definiowanych w nim słów miało obszernie opisy. W serbskiej legendzie Trojan, zwiedziony podstępem, zbyt późno opuszcza kochankę i umiera pod wpływem promieni słońca. Hasło to, w wolnym tłumaczeniu, brzmi tak:

Trojan. Mury na górze Cer (powyżej Dvorišta). Mówi się tam, że w tym mieście był pewien król – Trojan, który co noc chodził do Srijemu (region między Dunajem i Sawą) i całował jakąś kobietę lub dziewczynę. Szedł nocą, w ciągu dnia nie mógł, gdyż stopiłby się od słońca. Kiedy przychodził do swojej kochanki, karmili konie. Kiedy konie zjadły owies, a koguty piałły, wychodził i docierał do swojego miasta o wschodzie słońca. Pewnego razu mąż lub brat jego kochanki obciął wszystkim kogutom języki, żeby nie mogły śpiewać, a konie zamiast owsa dostały piasek do swoich żłobów. Kiedy królowi wydało się, że już czas iść, a koguty jeszcze nie zapały, zapytał sługę, czy konie zjadły owies, a sługa odpowiedział, że jeszcze nie (bo tylko dotykał rękoma worków od spodu), więc spóźnił się. Kiedy zobaczył, co się dzieje, wsiadł na konia i uciekał do swojego miasta, ale po drodze zaskoczył go wschód słońca. Prędko zsiadł z konia, pobiegł do stogu siana i schował się przed promieniami; niestety wkrótce przyszło bydlę i zniszczyło stóg, a słońce stopiło Trojana¹.

1 Tłumaczenie Dejan Ajdačić na podstawie wersji online dostępnej na stronie Raskovnik: <https://raskovnik.org/reci/%D0%A2%D1%80%D0%BE%D1%98%D0%B0%D0%BD/VSK.SR,GE.RKMD,MZ.RGJS,MV.RGP,MBRT.RDG> (data dostępu: 05.05.2020).

W opisie Karadžicia pojawia się konkretne miejsce – pozostałości fortecy na górze Cer w Serbii, na której (według legendy) znajdował się zamek Trojana, ale taka lokalizacja nie istnieje w przekształconej wersji u Wójcickiego.

Polski badacz nie tylko wskazał miejsce, ale również szczegółowo rozwinął tę krótką historię, dodał opisy i dialogi oraz zmienił role niektórych postaci. O ile w wersji Karadžicia plan zniszczenia Trojana snuje mąż lub brat jego ukochanej, o tyle w wersji polskiego pisarza sprawcą spóźnionego wyjazdu jest sam Trojan, który dwukrotnie beszta sługę przypominającego mu, że czas odejść. Również zakończenie zostało nieco zmienione, gdyż Trojan przychodzi na swój dwór i błaga o pomoc, ale tam nie ma dla niego litości. W opowieści Karadžicia zdarzenia są w większym stopniu osadzone w realiach wiejskich. Historia Trojana została później opublikowana w pełnych lub skróconych wydaniach książki i chrestomatiach innych redaktorów. Wójcicki uzupełnia tę klechdę następującym komentarzem:

Przytoczyliśmy to podanie Serbów na dowód, że nie brakuje tego rodzaju powieści i w innych pokoleniach wielkiego szczepu Sławian. Trojan w mgłę wieków tak odbija, jak nasze Waligory i Madeje (Wójcicki 1837: 28).

Z kolei *Zajęcze serce* – opowieść o dzielnym rycerzu, który za sprawą uroku złej czarownicy przemienił się w tchórze – to splot różnych, trudnych do wskazania inspiracji. W kilku językach słowiańskich występuje związek frazeologiczny „zajęcze serce” w znaczeniu „tchórz”. Jednak lokalizacja zdarzeń u Wójcickiego jest całkowicie polska: „Na wyspie, pośrodku Wisły, stał wielki zamek przed laty” (Wójcicki 1837: 73). „Stara baba, czarownica” roztwarza pierś śpiącego rycerza i wyciągnęła jego serce, po czym włożyła zamiast niego serce zajęcia. To w serbskich balladach wiedźmy (lub *vily*) wyjmują serce, co też jest opisane w słowniku Karadžicia w haśle „Vještica”. W komentarzach do tej klechdy Wójcicki potwierdza, że leksykograf serbski pisze o czarownicach, które wyrrywają serce: „O wyjmowaniu serc ludziom przez czarownice mówi Wilk Karadzicz, opisując podania serbskie” (Wójcicki 1837: 143), ale nie powołuje się na *Srpski rječnik*.

W opowieści mowa o tym, że nieszczęśliwy rycerz przypomniał sobie dawne zwycięstwa i zapłakał z niemocy. W tekście polskiego autora podanie o wiedźmach, które zabijają ludzi we śnie, przeniesione zostaje z kręgu ludowych wierzeń serbskich w realia średniowiecznego rycerstwa, których opisywanie odpowiadało zaleceniom Maurycego Mochnackiego, zawartym w ogłoszonym w 1825 r. tekście *O duchu i źródłach poezji w Polsce*, traktującym o wzorach literatury romantycznej. Już pięć lat później Mochnacki w swojej książce *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* wyrzekł się jednak wierzeń pogańskich jako możliwych źródeł tematów i motywów literatury polskiej. W pseudohistorycznej opowieści Wójcickiego *Zajęcze serce* serbskie ludowe wierzenie poddane zostało silnej psychologizacji, a w zapożyczonym motywie zmieniono akcenty. Wyjęcie serca człowieka w podaniu serbskim powoduje

śmierć, natomiast w klechdzie Wójcickiego zmienione zostaje w utratę odwagi. W wierzeniach polskich, które autor dobrze znał, czynność ta mogła też być związana z elementami magii miłosnej: „słyszałem w mojej młodości opowiadających, że dla zjednania miłości wzajemnej czarownicy przysmażały serce ludzkie w rynkach z masłem i za pokarm podstawiały” (Wójcicki 1837: 143).

W opowiadaniu *Powietrze* i w kilku narracjach ukazujących zarazę jako niewiastę wymienione są też serbskie nazwy plag (w Serbii i Sławonii taka niewiasta określana jest mianem *Kuga*).

Pisząc o wilkołakach, Wójcicki usiłuje wykazać związek tradycji polskiej z kulturami innych Słowian. Wspomina np. o pokrewieństwie wilkołaka z *wacodlac* (jest to błędna pisownia serbskiego słowa *vukodlak*):

Wilkołek, wilkołak u nas i u Rusi znaczy człowieka czarami zamienionego w wilka. Nazwa ta przecież u Serbów, u Morlachów (*wacodlac*) i u Czechów oznacza upiora: nie zasłyszysz [!] też u tych pokoleń słowiańskich, podobnych naszym powieści (Wójcicki 1837: 164).

Etnoegzonim „Morlachy” (Czarni Wołosi) nie pojawia się w źródłach serbskich, którymi posługiwał się Wójcicki. Ta nazwa pasterzy z Dalmacji obecna jest w książce opata Alberto Fortisa *Viaggio in Dalmazia*, wydanej po raz pierwszy w języku włoskim w 1774 r., a następnie po francusku i angielsku w 1778 r. Włoski autor w sekcji tekstu o przesądach Morlachów wymienia imiona wampira i wilkołaka.

Wierzenia ruskie

Znaczący dla Wójcickiego był jego pobyt we Lwowie pod koniec drugiej dekady XIX w. Z przyjaźni z tamtejszymi słowianofilami, romantykami, zbieraczami polskich oraz ruskich pieśni ludowych, zwłaszcza z poetą Wacławem Michałem Zaleskim (Wacławem z Oleska), zrodziła się potrzeba stworzenia zbioru słowiańskich tekstów ludowych. Wójcicki w swoich klechdach cytuje książkę Mihaila Maksimowicza, sławisty i późniejszego pierwszego rektora Uniwersytetu Kijowskiego, przywołując jego opinię o słowiańskiej fantazji nawiązującej do małoruskich pieśni ludowych:

M. Maksimowicz w przedmowie do wydanych pieśni Mało-rossyjskich (Moskwa 1827) mówi: „Zasługują na szczególną uwagę pamiętniki, w których narodowość całkiem się odbija: a temi są pieśni i powieści gminne (Skazki), gdzie się rodowa fantazja „odbija” (Wójcicki 1837: 9).

Tradycje ruskie przywoływane są w zbiorze Wójcickiego w związku z wierzeniami o powietrze-chorobie, upiorach, duszach zmarłych, ptakach i innych. Klechda *Powietrze* zaczyna się słowami: „Siedział Rusin pod modrzewiem, słońce piekło jakby ogień. Patrzy z dała, że coś idzie; patrzy znowu – to niewiasta!” (Wójcicki 1837: 51). Klechda ta jest demonologiczną opowieścią wierzeniową,

w której żywioł powietrza łączy się z chorobą spersonalizowaną w postaci kobiety. Samo widmo – choroba – przedstawia się Rusinowi w następujący sposób: „Znasz powietrze? – Ja to jestem! Weź ze mię na barki swoje i obnoś po całej Rusi: nie pomijaj wioski, miasta; bo wszędy zawitać muszę. Ty nie lękaj się niczego, zdrowy będziesz wśród umarłych” (Wójcicki 1837: 51–52). Nieszczęsny Rusin niesie widmo, które przynosi śmierć, gdziekolwiek się pojawi. W słowiańskich wierzeniach ludowych demoniczne właściwości żywiołów mogą przysługiwać zarówno istotom żeńskim, jak i męskim – z własnymi cechami i nazwami. W opowieści Wójcickiego jest to istota, która wszędzie sprządza zarazę. Gdy chłop z niesioną przez siebie zarazą-panną młodą dociera do swojej wsi, wskazana zostaje konkretna lokalizacja – rzeka Prut: „Spiesz się prosto więc do rzeki; skacze, cały się zanurza, chcąc utopić i niewiastę, by ochronił od pomoru i od klęski ruską ziemię!” (Wójcicki 1837: 53). Widmo jest przerażone taką odwagą i ucieka, a Rusin ratuje swoją wioskę oraz rodzinę.

Wiatr, który niesie zaraźliwą epidemię, reprezentuje na wpół racjonalną koncepcję dotyczącą przyczyn chorób (choroba jako żywa istota chodzi po świecie i zabija ludzi najczęściej poprzez dotyk). Nazwy tych mitologicznych istot w tradycji słowiańskiej są różne: Śmierć, Mora lub Dżuma. W ludowych wierzeniach wszystkich Słowian (również w folklorze Rusinów, jak nazywano wówczas Ukraińców) funkcjonują demoniczne legendy o żeńskich istotach roznoszących choroby. W komentarzu do klechdy *Powietrze* Wójcicki pisze:

Ruś, Serby, Polacy, Sławaki i Litwa nawet jednakowo wystawia sobie powietrze w postaci niewiasty. W Serbii i Sławonii nazywają taką niewiastę *Kuga*. Stare klechdy w Polsce mówią o powietrznej niewieście, jeżdżącej na wozie o dwóch kołach. Kiedy przed pięć laty cholera grasowała i niemałe zrządziła klęski, słyszałem górali ruskich, hucułów, po tamtej stronie Prutu, i Ruś Pokucia, między Prutem a Dniestrem, opowiadającą, że w postaci niewiasty (newisty) obnoszoną była po siołach i miastach. Stąd przybyło nowe w ich narzeczu przekleństwo; „Szob tebe cholera ne minula” (Wójcicki 1837: 137–138).

W kolejnej klechdzie – *Oczy uroczne* – opisywana jest magia ludowa Rusinów:

W województwie podlaskim, w osadach ruskich, w roku 1828, poznałem starca wielce wziętego, co umiał „odczyniać urok”, czyli uzdrawiać z choroby uracznymi oczyma zadanej. Naprzód nad słabym mruczał niewyraźne słowa; poczem dmuchał trzy razy od nóg do głowy, jakoby zdmuchiwał słabość. Z dalekich stron zbiegali się doń Rusini i Rusinki, znosili dary i pieniądze; a starzec przez to należał do najzamożniejszych gospodarzy (Wójcicki 1837: 141–142).

Z kolei w *Jonku* opowiada się o kwiecie paproci znajdującym w dzień św. Jana, a w komentarzu odnotowano: „Cała klechda jest wiernie spisana z podań ludu

polskiego i ruskiego. Do dzisiaj ponad Prutem i Dniestrem wybiera lud drzewo na skrzypce lub fujarki, które szumu wody nie słyszało ni piania koguta” (Wójcicki 1837: 151).

W przypisach Wójcicki wspomina również o innym wyobrażeniu ludu ruskiego (rusińskiego):

Co w klechdzie o Madeju wyczytujemy, jak dusze zabitych z jabłonki w postaci gołąbków ulatywały, wyobrażenie takowe dotąd jest zwyczajne między ludem polskim i ruskim, w pieśniach nawet mamy to przechowane (Wójcicki 1837: 208).

Ślady ruskich (rusińskich) wierzeń i podań mają też opowieści opublikowane w późniejszych wydaniach zbioru. Są to teksty, które autor opracował w międzyczasie i włączył do nowych edycji: o zakopanym skarbie, o rusałkach, o zgromadzeniach demonów na Lisiej Górze. W przypisach do klechd *Brat i siostra* oraz *Piszczalka* Wójcicki cytuje również wiersze po ukraińsku (Wójcicki 1972: 199, 192).

Z kolei wiarę w przemianę człowieka w wilka (wilkołaka) autor przypisuje Polakom, Serbom, Morlakom, Czechom, a także Rusinom:

Jeden z sielan ruskich postanowił odczarować te wilkołaki. W tym celu wzięwszy z sobą prosię pieczone, chleb święcony i uzbrojony w widły, chodził po okolicy, ale na próżno. Gdyby którego napotkał, miał rzucić chleb i prosię: wilkołak pożarłszy je, byłby się nań rzucił: wonczas uderzając widłami między oczy, byłby mu postać ludzką przywrócił (Wójcicki 1837: 157–158).

Słowacy

Choć jako motto publikacji Wójcicki wykorzystał przysłowie morawsko-węgierskich Słowaków („Ohen s’a rozmnoža, povest’ s’a roznaša”), to jednak w samym tekście Słowacy wymienieni są tylko w jednym miejscu – kiedy autor wylicza ludy słowiańskie śpiewające pieśni z motywem przemiany umierających bohaterów w orły (Wójcicki 1837: 16). Niezwykle jest to, że w pierwszym wydaniu klechd nie wspomina się natomiast o znanym w słowiańskich kręgach Pawle Józefie Szafarzyku.

Słowackie elementy częściej można spotkać w ostatnim wydaniu, w którym Wójcicki wspomina węgierskich Słowaków i ich pieśni w kilku uwagach, np. w przypadku opowiadania *Piszczalka* – kiedy wskazuje na tytuł zbioru *Pieśni swetskie lidu slawenského w Uhrach* Pawła Szafarzyka (Wójcicki 1972: 192). W przypisie do *Szklanej góry* wspomniana jest jaskółka jako „zwiastunka dziennego świtu”, obecna w powiedzeniach Słowaków mieszkających na Węgrzech („Lastowicka lieta / Poweda že świta”) (Wójcicki 1972: 198). Z kolei w zakończeniu do trzeciego wydania Wójcicki zwraca uwagę na opowieści Słowaków, a zwłaszcza na wiedźmę Janzybabę (Wójcicki 1972: 204), która wy-

stępuje pod różnymi imionami w baśniach kilku narodów słowiańskich, np. jako Baba Jędza u Polaków.

Motyw zaczerpnięty z folkloru słowackiego pojawia się również w aneksie jubileuszowego wydania *Klechd*, gdzie umieszczono fragment tekstu Wójcickiego pt. *Rozbójnicy*, opublikowanego w czasopiśmie „Biblioteka Warszawska”, w którym autor przywołuje postać słynnego zbójcę: „Jak imię Dobosza sławne jest na całej Rusi Galicyjskiej, tak znowu Januszka u naszych górali mówiących narzeczem polskim i u Słowaków w Węgrzech” (Wójcicki 1841: 24). Warto dodać, że bohater ten pojawił się później jako „rozbójnik Janosz” w utworze Seweryna Goszczyńskiego pt. *Sobótka. Z powieści pod napisem Kościelisko* (Goszczyński 1852), a także w jego *Dzienniku podróży do Tatrów*, w rozdziale *Zbójnicy w górach – pieśni i powieści w tej osnowie* (Goszczyński 1853: 263–283). Rozbójnika Janosika opisuje także Lucjan Siemieński w *Rysyach górali tatrzańskich* (Siemieński 1854).

* * *

Kazimierz Władysław Wójcicki jest autorem pierwszego wielkiego zbioru bajek ludowych w Polsce. Nie są one wiernymi zapisami narracji, lecz adaptacją źródeł ustnych i pisanych, prozatorskich i poetyckich, dokonaną m.in. poprzez wprowadzenie do tekstów polskich elementów z różnych tradycji słowiańskich ze wskazaniem lub pominięciem ich pochodzenia. Oprócz tradycji polskiej i ruskiej, wymienionych w tytule zbioru, pojawiają się tu również adaptacje i odniesienia do opowieści serbskich oraz słowackich. Na obecność folkloru serbskiego wskazują wątki zaczerpnięte ze słownika Karadžicia – jest to swobodna interpretacja wierzeń o wiedźmach, z literacką nadbudową i umiejscowieniem ich w czasach polskiego średniowiecza. Jak pisała Elwira Wilczyńska, Wójcicki „przedstawił ludowe fabuły w wersji wygładzonej, dostosowanej do wymagań i upodobań czytelnika literatury wysokiej” (Wilczyńska 2019: 353). W ostatnim wydaniu zbioru, u schyłku życia, autor wzmocnił słowiańskie paralele, dodając fragmenty tekstów, które opublikował od czasu pierwszego wydania. Obecne w zbiorze Wójcickiego motywy słowiańskie oraz ich funkcjonowanie w kulturze polskiej i kulturach innych krajów słowiańskich bez wątpienia zasługują na dalsze, szczegółowe studia.

BIBLIOGRAFIA

- Georgijević, K. (1936). *Srpskohrvatska narodna pesma u poljskoj književnosti: Studija iz uporedne istorije slovenskih književnosti*. Srpska kraljevska akademija.
- Goszczyński, S. (1852). *Sobótka. Z powieści pod napisem Kościelisko*. Zygmunt Schletter.
- Goszczyński, S. (1852). *Dziennik podróży do Tatrów*. B. M. Wolff.
- Hodi, J. T. [J. Tokarzewicz] (1876). Do Kazimierza Władysława Wójcickiego. W: K. W. Wójcicki, *Klechdy. Starożytnie podania i powieści ludowe*. S. Lewental.
- Karadžić, V. S. (1818). *Srpski rječnik istolkovan njemačkim i latinskim riječma*. U Beču.

- Karanović, Z. (2019). *Vukov rečnik i srpska kultura: Knjiga o zaboravljenim svetovima*. Vukova zadužbina.
- Kawecka, A., Krzeszewska, K., Lis-Wielgosz, I., Petrov, I., Skowronek, M. (2022). *Komentowana bibliografia polskich przekładów literatury ludowej kręgu Slavia Orthodoxa*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kowalczyk, J. R. (b.d.). *Kazimierz Władysław Wójcicki. „Klechdy. Starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi”*. Culture.pl. Pobrano 05.05.2023 z: <https://culture.pl/pl/dzielo/kazimierz-wladyslaw-wojcicki-klechdy-starozytne-podania-i-powieosci-ludu-polskiego-i-rusi>
- Krzyżanowski, J. (1980). *W świecie bajki ludowej*. Państwowy. Instytut Wydawniczy.
- Maślanka, J. (1984). *Polska folklorystyka romantyczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Półchłopek, T. (2015). Świat słowiańskiej fantastyki ludowej w „Orłach z Herburtów” Leszka Dunina Borkowskiego. W: D. Ajdačić (red.), *Slov’ians’ka fantastyka. Zbirnyk naukovykh prats* (t. 2). Osvita Ukrainy.
- Półchłopek, T. (2019). Literacki hołd poetów galicyjskich dla Józefa Dunina Borkowskiego. *Napis*, 25, 86–106.
- Plotnikova, A. (2000). *Slovári i narodnaya kul’tura. Očerki slavjanskoj leksikografii*. Institut slavyanovedeniya RAN.
- Siemieński, L. (1854). Rysy górali tatrzańskich. W: L. Siemieński, *Wieczornice. Powiastki, charaktery, życiorysy i podróże* (t. 3). Józef Zawadzki.
- Waksmund, R. (2000). *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej (tematy – gatunki – konteksty)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Wenerska, W. (2007). „Złe oko – na kogo spojrzysz, tego uroczy”. Klechda „Oczy uroczone” Kazimierza Władysława Wójcickiego. *Literatura Ludowa*, 51(2), 39–44.
- Wojciechowski, R. (1972). Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”. W: K. W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi* (s. 10–45). Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Wilczyńska, E. (2019). Wójcicki Kazimierz Władysław. W: V. Wróblewska (red.), *Słownik polskiej bajki ludowej* (t. 3, s. 352–354). Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Wójcicki, K. W. (1837). *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*. W drukarni Piotra Baryckiego.
- Wójcicki, K. W. (1841). Rozbójnicy. *Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi*, 1, 10–28.
- Wójcicki, K. W. (1972). *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*. PIW.
- Wróblewska, V. (2003). *Przemiany gatunkowe polskiej baśni literackiej XIX i XX wieku*. Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Wróblewska, V. (2018). Klechda. W: V. Wróblewska (red.), *Słownik polskiej bajki ludowej* (t. 2). Wydawnictwo Naukowe UMK.